



## TYGODNIOWE PISMO OBRAZKOWE

Prenumeratę przyjmuje Redkcja i Administracja „Nowej Jutrzenki” w Lublinie, ulica Początkowska № 2, (III piętro).  
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—3 po poł.

**WARUNKI PRENUMERATY:** w Lublinie 8 Kor. rocznie; — 2 Kor. kwartalnie. Za odnośnienie do domu 20 hal. miesięcznie  
Z przesyłką pocztową 10 K. rocznie; — 2 Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 20 hal

### KALENDARZYK.

Dnio	Imiona Świętych i Święta	Słońca		Księżycy	
		Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
26	C. Marka Ewang.	4 43	7 12	6 50	3 51
26	P. † Kłeta Marcelina	4 43	7 14	7 59	4 12
27	S. Tertuljana	4 41	7 16	9 6	4 37
28	4 po Wielk. Pawła	4 39	7 18	10 11	5 9
29	P. Piotra m.	4 37	7 19	11 8	5 51
30	W. Katarzyny	4 35	7 21	11 56	6 44
1	S. Filipina i Jakóba	4 33	7 23	rano	7 57

**Zmiana księżycy.** Dnia 26-go kwietnia o godz. 9-e; przed południem wypada pełnia.

**Przypomnienia robót gospodarskich.** Trzeba starać się, by w pobliżu ulów była woda i rośliny kwitnące, gdyż pszczoły zaczynają już pracować.

Rogaciznę wypędza się na zieloną paszę; trzeba jednak zadawać suchą paszę.

Konie i woly robocze należy dobrze paść.

**Z Historji Polaki.** Dnia 28 kwietnia 1848 odbył się zjazd w Miłostawiu (w Poznańskim) polskich delegatów.

Psusacy, mimo danych obietnic, nie myśleli robić żadnych ustępstw polakom. Oburzyło to mocno polaków i postanowili zerwać z Prusakami.

Delegaci polscy dnia 28 kwietnia zebrałi się w miłostawiu. Na tym zjeździe uchwalono rozpocząć powstanie. Wodzem zamianowane Miłostawskiego, oświadczając, że chcą odbudować Polskę w formie demokratyczno-republikańskiej.

Powstanie poznańskie było przeważnie włościan-kiem. Polska ludowa odbyła tam swój chrzest.

Ks. A. Kozicki.

## Głos ludu.

Wybory do Rady stanu już wszędzie zostały ukończone przez sejmiki powiatowe i rady miejskie. Resztę członków mianuje od siebie Rada Regencyjna—i w taki sposób Rada stanu skompletowana, rozpocznie swoje czynności w pierwszych dniach maja. Ale, rzecz godna uwagi, dwa duże stronnictwa ludowe wstrzymały się od wyborów, uważają bowiem Radę stanu za niedostateczną pomoc do rządzenia krajem i dlatego domagają się zwołania sejmu! Albo sejm, albo nie!“ A że czynniki wpływowe jeszcze nie powzięły postanowienia zwołania sejmu, więc stronnictwa ludowe uznały za właściwe nikogo z pośród siebie nie powoływać do Rady stanu. Wprawdzie siedmiu chłopów weszło do Rady stanu i nawet pięciu z nich należy do „Zjednoczenia ludowego”, jednak powołani zostali nie głosami ludu, lecz głosami innych stanów.

Taki obrót rzeczy daje dużo do myślenia. Skoro już inne stany polskie same bodaj kilku chłopów zaprosiły do Rady stanu, świadczy to, że już wszyscy są przeświadczeni o niezbędnej obecności w rządzie polskim przedstawicieli ludu polskiego. Wszakże lud polski inne ma o sobie pojęcie. Nie dość mu być tylko obecnym w rządzie polskim, ale nadto chce jeszcze mieć poważny i decydujący głos w rozstrzygnięciu nawet najdonioślejszych spraw krajowych. I chyba takiemu wynaganiu jego każdy rodak

przyzna słusność. Bo przecież w Królestwie Polskiem na 12 milionów mieszkańców mamy siedem milionów ludu! A więc po otrąceniu żydów, których nie bierzmy w rachubę, jako i sami oni uważają się tu u nas za naród obcy, o innej, dalekiej krainie własnej myślący, wypada stwierdzić, że liczebnie lud polski ma ogromną w Polsce przewagę.

Czy tylko liczebnie? — To pytanie wypada opatrzyć kilkoma uwagami, nie bardzo radosnemi. Trudno, choć gorzkie, ale prawdziwe dla dobra ludu musimy tu podać wyjaśnienia. Przedewszystkiem każdy światlejszy rodak przyzna, że rozejrzawszy się dokoła siebie, widzi *przeważnie* jeszcze lud bardzo mało, lub zgoła nie myślący o sprawach krajowych i narodowych. Potwierdzmy to dowodami. W „Gazecie Ludowej” (№ 16 z dnia 21 Kwietnia r. b.) na str. 7 w liście p. S. Kozaka takie czytamy zdanie: „A teraz słów parę chciałem napisać o tem, jaki u nas jest naród zacofany. Nie chce nic słyszeć o żadnych sprawach polskich. Gdy komu coś wspomnieć, że Polska zmartwychwstaje, że będziemy mieli rząd swój i nie będzie już nad nami nikt wytrząsał się i że słyhać coraz głośniejsze o poborze rekrutów do wojska polskiego, — to na to odpowiadają, że to być nie może, że jak będzie rząd polski, to i pańszczyzna będzie. Powiadają, że nasi panowie co tylko na urzędy się powdzierali,

do różnych centrali, a już się dali chłopom we znaki. To jest racja, ale jak kamienia, rzuconego w wodę, nie ujrzymy, tak i pańszczyzny również. Właśnie to sami panowie takie bajdy rozpuszczają, by chłop się do niczego nie brał, bo wtedy oni wszystko zagrabią. *Jest i u nas kilku chłopów inaczej myślących. Ale to tyle znaczy, co kropla w morzu*”...

Inny czytelnik, p. Józef P'azdziór z gminy Bełżyce w tym samym numerze „Gazety Ludowej” i na tej samej stronicy tak pisze: „Chociaż Bełżycka gmina pod względem oświaty dobrze stoi, ale jeszcze są tacy, co braknie cierpliwości, gdy się widzi ich postęпки. Wspomnieć im co o Polsce lub rządzie, to zaraz zaczynają wyrzekać, że panowie chcą pańszczyznę zaprowadzić”.

Pizeto jeszcze nie wszystek lud prawdziwie po obywatelsku myślą i sercem troszczy się o dobro Polski. Rozejrzawszy się po naszych wioskach i miasteczkach musimy dać świadectwo prawdzie, że jeszcze ogromna większość ludu polskiego poprostu drzemie narodowo, lub zabawia się najdziwniejszymi pogłoskami i plotkami o panach, księżach i moskalach, którzy podobno mają jeszcze kiedykolwiek do nas powrócić... Tak stwierdzamy, że, jak dotąd, zaledwo garstka ludu polskiego stanęła u szczytu zrozumienia obowiązków narodowych. I nawet wśród tych nielicznych jednostek nieraz trafi się

KS. ALEKSANDER KOZICKI.

60)

## Historja Kościoła Polskiego

Część druga.

DZIEJE NOWOŻYTNE.

### § 25. Katolicka reakcja się wzmacnia.

Wśród szeregu państw tylko Polska i Hiszpanja przeprowadza stanowczą reakcję katolicyzmu. W innych państwach reformacja zbudziła wielkie zainteresowanie i przywiązanie do niej, gdyż przyniosła szerszym warstwom ona wolność, obalając despotyczny absolutyzm. Polacy zaś mieli wolność, nim reformacja przyszła; gdy się w Polsce pojawiła, z poczucia raczej wolności, a jak chcą niektórzy swawoli, wywalczyli dla niej obywatelstwo; gdy została uznana, już więcej nie budziła w nich interesu i upadła; przytem odezwała się tradycja i nastąpił powrót do starej wiary.

Że religia tu nie stała na pierwszym planie, lecz raczej względy czysto polityczne, pokazało się z dalszego przebiegu walki z różnowierstwem. Szlachta przechylała się na jedną lub drugą stronę, gdy widziała w jednej lub drugiej stronie, jakie korzyści polityczne dla siebie. Wszystko tu zależało od zręcznych agitatorów i dobrych mówców (że wspomnę tylko o ks. Orzechowskim, który swą wymową cały sejm przyciągnął

na swą stronę), którzy potęgą słowa żywego mogli przykuć szlachtę do katolickiego lub różnowierczego obozu.

To też gdy ze strony różnowierstwa występowała tacy szermierze, jak Przyłuski, Modrzewski, Rej, Bielski, Orzechowski (który przechylał się to na jedną, to na drugą stronę, zależnie od tego, czy episkopat polski i Rzym był dlań łaskawy, czy nie) i inni, wtedy tłumy szlachty szły za ich głosem; tembardziej, gdy szlachtę w tym kierunku popierało możnowładztwo, jak Górka, Firlej, Tarnowski, Kmita, Radziwiłłowie, Chodkiewicz i in.<sup>1)</sup>

Gdy znów ze strony katolickiej stanął cały szereg wojowników pióra i mównicy, jak tenże Orzechowski (załagodzony), Kromer, Hozjusz, Jan Leopolda, Skarga, Wujek Białobrzescki, Warszawscy i inni, wtedy różnowierstwo zaczęło podupadać; szczególnie od chwili, gdy tamci ich sławni szermierze pomarli, a nowych sił im zbrakło.

Dobila różnowierstwo niezgoda. Ministrowie każdego wyznania gotowymi byli walczyć do upadłego za swoje dogmaty, ale możnowładcom już się sprzykrzyły te tarcia różnowierskie między sobą. Najbardziej chodziło tu o to, że te walki osłabiały obóz różnowierczy i umniejszało ich znaczenie i wpływy na sprawy państwa, a o nie najbaardziej możliwym chodziło. Oświadczyli więc ministrom panowie, że chcą mieć takie lub owakie, ale wyznanie jedno, polskie.

<sup>1)</sup> Bobrzyński. Dzieje Polski str. 67 t. II Warszawa 1880.

taki, który jeszcze niezbyt wyraźnie formułuje zadania obywatelskie. Naprzykład, p. A. Olkiewicz w № 16 „Gazety Ludowej“ w artykule wstępnym „Co począć?“ taką daje przestrożę tym siedmiu chłopom, którzy weszli do Rady Stanu: „A gdyby większość Rady stanu chciała coś ze szkodą dla interesów chłopskich postanowić i gdyby głosy chłopskie nie były wysłuchane, wówczas muszą co do jednego ustąpić, niech rządzą, niech Polską frymarczą nasi wielcy panowie“...

Z powyższej przestrogi pana A. Olkiewicza wynika, że głównem zadaniem chłopów w Radzie stanu ma być pilnowanie interesów chłopskich i obstawanie przy tem, żeby głosy chłopskie były bezwarunkowo wysłuchane... Czy tak? Więc nie o dobro Polski, nie o dobro całego narodu ma się troszczyć chłop, zasiadający w Radzie stanu, ale tylko ma pilnować interesów chłopskich? I już powinien być kontent, gdy głosy chłopskie będą w Radzie stanu wysłuchane! Czy tak uformowane przestrogi mają być instrukcją dostateczną dla przedstawicieli ludu polskiego w Radzie stanu?

Przedewszystkiem zechciejmyż odpowiedzieć na pytanie: jaki ideał narodowy przyświecać ma chłopu polskiemu? Czy chce on bronić tylko interesów stanu chłopskiego, a całą ambicją jego jest, aby go słuchano? Czy raczej podporządkował siebie pod dobro całej Polski

i całego narodu — i już szczęśliwy, gdy stwierdza, że rząd polski ulega radom najlepszym dla ojczyzny, chociażby te rady pochodziły nie od niego?... Każde wysuwanie na czoło jedynie tylko własnych interesów osobistych lub stanowych nazwać trzeba szczerze po imieniu polityką sobkosa, stanową, rozniecaniem pychy, łakomstwa, chciwości i prywaty, a nadto daje przykład bardzo niebezpieczny. Coby, dajmy na to, p. Olkiewicz powiedział, gdyby za jego przykładem i mieszczanie i szlachta podobnie otrzymały instrukcje: pilnujcie tylko swoich interesów, a gdybyście zauważyli, że was nie słuchają, rejterujcie z posiedzeń, zrywajcie, sesje narady“?...

Czy w takich wskazówkach nie odzywa się stare nieszczęsne *liberm veto* — nie pozwalam? Czy stan chłopski podług tej recepty ma obecnie powtórzyć warcholską politykę szlachty, która ongi, kiedy trzymała w swej władzy los Polski, obłudnie i po sobkosku tak właśnie rozumowała: „przedewszystkiem dbać o interesa szlachty“? Co szlachcice dogadzało, to już miało być dobrem dla Polski. A kto nie chciał ulegać szlachcice, już ona nie pozwalała, chociażby to miało ocalić Polskę! Tak przecież postąpili ci szlachcice, co oburzeni na Konstytucję 3 Maja, utworzyli przeciwko niej bunt w Targowicy! Wtedy ci szlachcice własne interesy wyżej stawiali ponad dobro ojczyzny. Mogli oni byli

Wskutek tego oświadczenia ministrowie i mecenasami różnowiercy zgromadzili się r. 1570 na synod sandomierski, na którym po długich targach spisano *ugodę sandomierską*, skierowaną przeciw papieżnikom i innym nieprzyjaciolom Ewangelji, a Corpus doctrinae christianae zapowiedziano na później. Miano o tem rozstrzygnąć na sejmie i przed sejmem r. 1570 wręczyć królowi konfessję. Różnowiercy domagali się od króla, by pogodził ich ministrów. Tymczasem król konfessji nie przyjął i na sejmie do jej omawiania nie dopuścił.<sup>2)</sup>

Różnowiercy coraz częściej teraz prowadzą z sobą kłótnie, nienawidzą się, zwalczają nawzajem, co znów umacnia katolików, tak że np. w r. 1573 Zborowscy przechylają szalę na korzyść katolickich widoków li tylko z nienawiści do Firlejów; antagonizm między Wielkopolską a Małopolską powoduje zjednoczenie wielkopolskich różnowierców z obozem katolickim, prymasa przeciw małopolskiemu obozowi różnowierczemu Firleja. Dzięki temu różnowiercy stracili na sile. Nie udało im się w czasie bezkrólewia po Zygmuncie Auguście przenieść władzy z prymasa Uchańskiego na marszałka Firleja; była to decydująca klęska dla różnowierstwa. Na sejmie konwokacyjnym r. 1573 dnia 17-go stycznia rozpoczął się ten ważny spór o prymasowską władzę. Uchański historycznymi wywodami bronił swej prerogatywy, opierając się szczególnie na swoim prymasowskim prawie koronowania króla. Spór zakończył się ugodą

taką, że prymasowi służy prawo zwoływania sejmów w czasie bezkrólewia, oraz wypowiedzenie elekta podług woli stanów; marszałkowi służy prawo obwołania go publicznie.

Różnowiercy, widząc, że coraz bardziej tracą swe wpływy na sprawy państwa, a jednocześnie bojąc się, by nowy król katolik nie był dla nich twardszej ręki, niż Zygmunta August, utworzyli tak zwaną konfederację generalną warszawską. Do pracy nad ustawą konfederacką ze strony katolickiej przyłączył się biskup Stanisław Karnkowski; z jego współdziałaniem ułożono 10 punktów i wydano na świat dnia 28-go stycznia 1573 r.

Trzeci punkt powiada: „A iż w Rzeczypospolitej naszej jest niemale *dissidium in causa religionis christianae*, zapobiegając temu, aby się z tej przyczyny między ludźmi sedycja jakowa szkodziwa nie wszczęła, która po inszych królestwach jasnie widziny, obiecujemy to sobie spólnie pro nobis et successoribus nostris in posterum (*perpetuum*), sub vinculo juramenti, fide, honore et conscientiis nostris, iż którzy jesteśmy *Dissidentes de Religione* pokój między sobą zachować, a dla różnej wiary i odmiany w kościele, krwi nie przelewać ani się penować *confiscatione bonorum*, poczciwością, *carceribus* et *exilio*, i zwierzchności żadnej ani urzędowi do takowego progressu żadnym sposobem nie pomagać“...<sup>3)</sup> Odtąd w Polsce zwano różnowierców *dyssydentami*.

2) Szujski. Odrodzenie i reform. I. c. str. 93.

3) Szujski. Dzieje Polski str. 14 t. III I. wów 1864.— Ostrowski I. c. str. 234.

powiedzieć tak: „ojczyzna—to ja!”—„to jest dla mnie ojczyzna, co jest moim interesem”... Takie rozumienie szlachty doprowadziło Polskę do zguby. Jakżeż byłoby pożytecznym obecnie dla ludu polskiego odpowiedzieć w sposób przystępny naprzykład, jak ongi szlachta czyniła narady na pamiętnym sejmie grodzieńskim w roku 1752 za króla Augusta III, (o czem ładnie lecz zawile, napisał Władysław Konopczyński w swej książce „Mrok i świt”).

Dzisiaj każdy polak światlejszy z pewnością cieszy się z równych praw obywatelskich ludu polskiego. Jednak, oczywiście, same prawa obywatelskie nie zbawią Polski, tylko zdrowa dusza ludu polskiego, korzystająca z całej pełni ze swoich praw obywatelskich. Nie możemy oświadczyć: „jakie prawa — taka praca obywatelska”. Tylko: „jaka dusza, — taka praca narodowa”. — Prawa mogą być najlepsze i najobszerniejsze, — a praca obywatelska licha. Mocna dusza rozpie-ra maluczkie prawa. A słaba dusza nie dorasta nawet do kostki pełnych praw obywatelskich. Stąd wynika wskazówka, że nietylko o rozszerzenie praw obywatelskich na wszystkie stany troszczyć się należy, ale też zarazem trzeba przysposabiać każdego rodaka do najstaranniejszego wypełniania obowiązków obywatelskich.

Czy jednak w duszy ludu polskiego wypie-lęgujemy zrozumienie wymagań ojczyzny i o-fiarną gotowość służenia dobru ojczyzny, gdy będziemy tej duszy tylko schlebiali, mówiąc, że już jest wielka, potężna i najważniejsza w ojczyźnie, że już jest pełna doskonałości, gdy nad-to będziemy w niej rozniecali sobkostwo stano-we, doradzając, aby pilnowała tylko swoich interesów i widziała w tych interesach swoich do-bro całego kraju, a nie odwrotnie?.. Czy nie na-leżałoby wpajać w każdego rodaka bez wyjątku tę przedewszystkiem regułę, żeby w spełnianiu obowiązków obywatelskich miał na uwadze je-dynie dobro całego narodu, a nie tylko dobro swoje i swojego stanu? Najprzód bądź dobrym polakiem, a dopiero potem dobrym chłopem, nie zaś odwrotnie. Taką kolejność zawsze należy utrzymywać, a tembardziej w tak ważnych momen-tach, jak w Radzie stanu i na sejmie.

Najtrafniej tę potrzebę zrozumiał p. J. Bochnia w swoim artykuliku „Do wspólnej pracy!” — wydrukowany w tym samym № 16 „Gazety Lu-dowej”, gdzie tak między innymi pisze: „Dziś nadszedł czas, że w społeczeństwie polskiem nie wyróżniamy żadnych stanów, jest tylko jeden stan, który się zowie *Naród*. Otóż należy zrzucić z siebie pychę, która właśnie najwięcej przyczyni-ła się do niesnasek i rozterek krajowych i po-grąża go w przepaść, a stać się ludźmi w całym słowa tego znaczeniu. Pracujmy wszyscy razem zgodnie i solidarnie”. — P. Bochnia pisze: „nie wyróżniamy żadnych stanów dziś”, — a o jedną stronicę przed nim p. Olkiewicz co innego pisze: „A gdyby *większość* Rady stanu chciała coś ze szkoda dla interesów chłopskich postanowić i gdyby głosy chłopskie nie były wysłuchane — *wówczas muszą co do jednego ustąpić*”, czyli odno-

wić stare *nie pozwalam* i popsuć robotę narodową. Za kim ma pójść chłop polski: czy za radą p. Bochni, czy za instrukcją p. Olkiewicza?

Mnie się zdaje, że dziś jeszcze nie sposób skasować różne stany. Ojczyzna nie żąda, żeby chłop przestał być chłopem, jedynie ojczyzna wymaga, ażeby każdy stan *w spełnianiu obowiązków narodowych* miał na uwadze nadewszystko potrzebę ojczyzny, a nie jedynie interes swego stanu, co byłoby poprostu zabójcze dla kraju. — I jeszcze uwaga. Prezes Zjednoczenia Ludowego, p. Sadlak napisał ostry artykuł w „Zorzy”, gdzie wytyka dość u nas powszechny zwyczaj powie-rzania najważniejszych stanowisk narodowych różnym hrabiom i księżom, jak gdyby już sam tytuł nadawał zdolność do spełniania najlepiej obowiązków narodowych i państwowych... Przy tej sposobności p. Sadlak przytacza przykłady Anglii, Francji i Ameryki. Tam na najwyższych urzędach ministerjalnych i prezydentowskich pracują ludzie dzielni, pochodzący z ludu, lecz posiadający obok znakomitych zdolności jeszcze i wysokie wykształcenie polityczne. A u nas co się dzieje najczęściej? Kto ma tytuł hrabiowski lub książęcy już mniema, że jest uprawniony do zajmowania najwyższych w kraju urzędów i do mówienia głośno

jak to niedawno uczynił „dumny polak” książę Drucki-Lubecki.

Prawda, bardzo trafne są uwagi p. Sadlaka. Jednak niezbędnie wypada je uzupełnić poży-tecznym wnioskiem tej treści: czy chłop dlatego tylko, że jest chłopem, już jest zdolny spełniać każdy obowiązek narodowy? Sama przynależ-ność do takiego lub innego stanu, jak również do takiego lub innego tytułu dziedzicznego jesz-cze nie nadaje jakiejś specjalnej zdolności umy-słowej lub moralnej pewnej osobie. To znaczy, można być księciem i jak ów książę Drucki-Lubecki w

Jednak również można być czy szlachci-cem, czy mieszczaninem, czy chłopem i także odznaczać się ciężką głupotą i upodleniem. Nie szukajmy więc jedynie w tytule chluby dla sie-bie, ale we własnych zaletach umysłu i serca, czyli we własnym charakterze moralnym, bo tylko on nadaje piękny i czcigodny urok nasze-mu dostojenstwu osobistemu.

Z tych uwag nasuwa się wniosek praktycz-ny: Oto w stronnictwach ludowych powinno być jaknajwięcej ludzi wysoko-wykształconych. Wiemy, że dziś coraz więcej dzieci ludu kończy szkoły wyższe. Stamtąd wychodzą na lekarzy, adwokatów, profesorów, sędziów. Czemu oni wchodzą w szeregi innych stronnictw, a nie do stronnictwa ludowego, które powinno być im najbliższe? Tacy ludzie przez swoje wykształce-nie podnieśli by nietylko urok stronnictwa ludo-wego, ale zarazem uczyniliby je bardziej poży-tecznym w pracy narodowej. Bo żeby stronni-ctwo ludowe stać się mogło ważnym w ojczyź-nie, nie wystarcza, by było tylko ludne, ruchliwe, agitujące i ostre. Nie! Głos ludu musi być czy-sty, rozumny, szlachetny bezinteresownością

i ofiarnością zbawczą dla dobra ojczyzny. A takim stanie się głos ludu nie przez to jedynie, że pochodzi z duszy chłopskiej, lecz tylko przez to, że wynika z duszy uszlachetnionej mądrością narodową i ukochaniem dobra powszechnego!

*Ks. A. Kwiatkowski*

## Do młodzieży polskiej.

*Młodzieży polska, kochana młodzieży!  
Błogosławieństwo ci, biedna sieroto,  
Kraj zwraca oczy na ciebie i wierzy,  
Że w tobie jutra ujrzę jutrznię złotą.*

*Pozdrawiam ciebie, zacna nasza młodzi,  
Tyś krew z krwi naszej i kość z naszej kości,  
Naród się mylnem przecuciem nie zwodzi,  
Że składa w tobie nadzieję przyszłości...*

*Błogosławieństwo ci, smętne pachole —  
Kwiatku, rosnący na giobach cmentarzy,  
Z sercem ognistym z zadumą na czole,  
Z piętnem sieroctwa na poblądłej twarzy.*

*Z ciemni więzienia — z matki niewolnicy  
Przyszłaś ty na świat z imieniem banity,  
Mlekiem ci były łzy tej męczennicy,  
A kołysanką — kajdanów jej zgrzyty.*

*Ale jak wąż powoju roślina,  
Gdy się wypadkiem do lochu dostanie,  
Nateża siły, do góry się wspina,  
Po zaplesniałej czepiając się ścianie,*

*Aż dosięgnąwszy okienka u szczytu  
Z za krat więziennych wyjrzy na świat Boży  
I tam na widok słońca i błękitu  
Uszczęśliwiona kielichy otworzy.*

*Tak i ty, młodzi, choć twojego ducha  
Więzi przemocy opoka gniotąca,  
Z ciemnie niewoli, z pod więzów łańcucha  
Do słońca, polska młodzieży, do słońca!*

*Do słońca, młodzi, chociaż ciężą pęta,  
Ty skrzesz z nich zapal do pracy, do dzieła,  
Niech naród, patrząc na swoje orłęta,  
Z radością powie: „Jeszcze nie zginęła”.*

**Włodzimierz Wysocki.**

## Z dziejów Podlasia.

Książę Czerkawski mniemał, że po wywiezieniu biskupów do Rosji już łatwo zgniebi Polskę i Kościół katolicki. Jednak zawiódł się. Ażeby ułatwić sobie robotę niszczycielską, Czerkawskij wydał ukaz, którym zniósł zakony męskie i żeńskie w całej Polsce. Klasztory miały swoje majątki, zatem przez skasowanie klasztorów urzędnicy rosyjscy napchali swoje kieszenie funduszami kościelnymi. Szczególną srogość okazał wtedy już Czerkawskij ludności Podlasia i Lubelskiego, bo nie pozostało tam żadnego zakonnika. Klasztory zamieniono na gmachy rządowe, kościoły na cerkwie, w całym zaś kraju odebrano fundusze seminarjom, a proboszczów dożywotnich zamieniono na administratorów, których każdej chwili rząd mógł wedle swej woli usunąć z parafji. Wszystkie te rozporządzenia zasmuciły bardzo naród polski przywiązany do wiary, ale pobudziły duchowieństwo do tem gorliwszego pełnienia pasterskich obowiązków. Tak właśnie rozumiał swe powołanie biskup djecezji Podlaskiej, ks. Szymański, który miał stolicę w Janowie. Widząc, że mu wywożą kapłanów na wygnanie, że przez brak zakonników niema komu pełnić służby około dusz licznej djecezji, sam, choć starzec, dawał przykład gorliwości w pracy. Zrozumiał też ks. biskup, do czego zdążyła władza rosyjska: do skasowania unji w Polsce, przeto pocichu ostrzegał duchowieństwo unickie, aby miało się na baczności i gotowe było cierpieć prześladowania. Dla podniesienia zaś ducha wiary w narodzie wybrał się biskup w czerwcu 1865 roku na objazd parafji, znajdujących się w okolicy Janowa i Sokołowa, gdzie wśród katolików żyło bardzo wielu unitów. Wprawdzie o tej porze roku już dużo roboty w polu, zwłaszcza sianokosy, ale lud zrozumiał intencję biskupa i dlatego, rzucając robotę gospodarską, biegł do kościoła, aby skupić się przy swoim arcypasterzu i zaczerpnąć od niego otuchy do wytrwania w wierze.

Wszelakoż i Czerkawskij domyślił się o co chodzi ks. biskupowi Szymańskiemu w wizytowaniu swoich djecezjan o tej porze, kiedy pilne roboty w polu, — zaraz dał mu rozkaz przez policję, żeby zaniechał odwiedzin, czyli „podburzania ludu” i, oczywiście, ks. biskup zmuszony być wrócić do swego Janowa. Już to było zapowiedzią zbliżającej się burzy. Jakoż wprędce ówczesny namiestnik rosyjski, władający Królestwem Polskiem, hrabia Berg, wydał rozporządzenie do biskupów: podlaskiego, lubelskiego, sejneńskiego i warszawskiego, żeby zarówno oni, jak i podwładne im duchowieństwo łacińskie nie mieszało się odtąd, broń Boże, do ludności unickich parafji. Zostało zabronione księżom obrządku łacińskiego (katolickim) udzielać unitom sakramentów, a to pod karą pieniężną, lub karą wygnania do Rosji. Licząc na chciwość, rząd jednocześnie obiecywał unickim duchownym, że oni będą brali odtąd fundusze ściągnięte jako kary z katolickich kapłanów. — A władze policyjne otrzymały rozkaz najściślej

pilnować księży. Takiego przymusu nie mógł ścierpieć ks. biskup Szymański. Wpędce naraził się władzom rosyjskim, one go też wywiozły do Łomży, osadziły w tamtejszym klasztorze kapucyńskim, gdzie niebawem umarł ze zgrzyoty. Był on już ostatnim biskupem podlaskim. Władza rosyjska samowolnie skasowała djeceję podlaską, a administrację nad parafjami katolickimi przekazała biskupowi djecezji lubelskiej. To znaczy, rząd moskiewski rozkazał djeceję podlaską przyłączyć do djecezji lubelskiej. Odtąd urządzenie djecezja podlaska istnieć przestała, ale kościół katolicki i nadal utrzymywał istnienie tej djecezji, tylko uważał ją za osieroconą wskutek prześladowań, zadawanych przez wrogi kościołowi rząd moskiewski. We wszelkich rozporządzeniach kościelnych katolickie władze duchowne i nadal odróżniały djeceję podlaską od djecezji lubelskiej. A więc biskup lubelski był tylko administratorem djecezji podlaskiej i dla tej djecezji osobny zarząd spraw kościelnych sprawował.

Jednak władze rosyjskie przez skasowanie djecezji podlaskiej bardzo ułatwiły sobie prześladowanie unitów, bo w ten sposób odrazu zabroniły duchowieństwu katolickiemu wtrącać się, czyli ratować unitów. Już teraz unicy, pozbawieni pomocy księży katolickich, zostali zmuszeni jedynie tylko udawać się do swego duchowieństwa unickiego. Ale właśnie rząd moskiewski z kolei rzeczy zabrał się do księży unickich i ich groźbami, przekupstwami, karami różnymi przerabiał na swoje narzędzia, ażeby wykorzeńić unję, a na jej miejsce wprowadzić prawosławie. Rząd rosyjski, obezwładniwszy księży katolickich i srogo ujawszy w swe ręce księży unickich, dążył już jaknajśpieszniej do przerabiania cerkwi unickich na cerkwie prawosławne.

Zofja Bukowiecka.

## Walka z gorzelniami tajnymi.

Nie godzi się zamykać ocz na zło, które nie gaśnie, ale szerzy się i wyrządza okropne szkody duchowe. Prostu w sposób zaraźliwy przybywa u nas po wsiach coraz więcej gorzelnia tajnych. Nasi gospodarze wioskowi jakgdyby bawią się, gotując u siebie wódkę. Podobą im się ta nowość, takie niezwykle zajęcie, w którym zarazem doświadczają swoich zdolności. — Ten i ów powiada u siebie w domu tak: „Nie wiem, czy potrafię, spróbuję, może i mnie się uda sztuka. Chyba, że nie jestem gorszy od sąsiada. Jemu się udało gorzalina, — to i ja podobną, a kto wie nawet, czy moja nie będzie lepsza”... Tak niejednen rozumie i sposobi się do urządzenia u siebie gorzelnia. Idzie tedy do sąsiada, wybaduje go, co i jak trzeba zrobić, żeby ugotować wódkę. Jeden drugiego zachęca, uczy i dopomaga. Potem zapraszają się na poczęstunek. Piją nie tylko starsi, nie tylko młodzież, ale nawet i małe dzieci, do szkoły chodzące. Jedna

z nauczycielek opowiadała mi, że nieraz już do szkoły przychodziły dzieci nietrzeźwe. Na wsi można niekiedy spotkać małe dziecko zataczające się jako nietrzeźwe. Niejedna matka uważa się, że jej dziecko wymyka się do sąsiadów, gdzie wódkę gotują i tam, razem z innymi dziećmi, bywa częstowane prawdziwą *śmierdziuchą*. Piją nie kieliszkami, ale kubkami

Bawią się trucizną. Nasz lud nie zdaje sobie sprawy. Zdaje mu się, że to jest tylko zabawka, a to jest zabawny początek okropnego upodlenia ludu polskiego przez wsączenie do swej duszy jadu nałogu pijackiego. Nie lekceważmy tego początku. Nie dlatego walczymy z tajnymi gorzelniami, że jedynie żal nam marnowanych kartofli i zboża! Nie o kartofle i zboże chodzi, ale o pocziwe dusze ludu polskiego. Ma lud polski wady swoje, ma, to prawda, bo kto żyjący ich nie ma? — ale ma dużo pięknych zalet, które dziś są jeszcze wałde, niewypiełgnowane w całej; jak przywiązanie do wiary ojców, do ziemi i do mowy ojczyznej, ale jeżeli tę duszę opanuje powszechny nałóg pijaństwa, gdy utrwali się zwyczaj przyrzadzania u siebie w sposób łatwy gorzałki, to już wielkie nieszczęście spadnie na nasz naród. Wszyscy przecież cieszymy się nadzieją, że w ludzie polskim znachodzi się źródło przyszłej potęgi Polski. — Ale czy ziści się nadzieja piękna, gdy to źródło zostanie zatrute powszechnym nałogiem pijaństwa?

Jak nędza jest złym doradcą, tak pijaństwo — złym sprawcą. Człowiek wstrzemięźliwy oprze się niedorzecznym namowom, — a trunkowca wódką skłonić można do wielu występków. — Dziś niby ludowi polskiemu nie grozi nałóg pijaństwa, bo jakoby niema szynków, jawnie o wódkę trudno, a gdzie ją sprzedają, to bardzo droga. Prawda, jawnych szynków bardzo mało i nawet jawna gorzałka jest bardzo droga. A jednak pijaństwo się szerzy i utrwala przy pomocy tajnych szynków i tajnych gorzelnia. Naprzykład w pewnej miejscowości ktoś mi opowiedział, (a ufam mu, że prawdę rzekł), jak przynaglony jakąś sprawą wstąpił do jednego szynku tajnego i tam wypił kieliszek wódki, za który zapłacił *dwie ruble, kopiejek dwadzieścia*... Niby niema szynków, a spotyka się dość często ludzi pijanych. Gdzie się zatrzuwają? W szynkach tajnych.

Ale w ostatnich czasach przybyła pomoc tym szynkowniom. Oto mnożą się coraz liczniej gorzelnie tajne. Niektóre gorzelnie potrafią wyrabiać nawet bardzo czystą wódkę. W taki sposób każda gorzelnia tajna, — to nowa karczma. Do niej schodzą się sąsiedzi starzy i młodzi i urządzają pijatyki. Gorzalina odurza głowy i złe podyły roznieca w duszach. Tak niszczy lud polski, — nadzieja Polski!

Trzeba jaknajśpieszniej i najusilniej walczyć z tajnymi gorzelniami. Ale w jaki sposób? Przecież nie mamy na myśli tylko policji albo wyroku sądowego. Nie! Głównie trzeba użyć środków moralnych. Nauczyciele i nauczycielki powinnyby wszyscy razem wspólnie wpływać na lud i dziatwę, przekonywując o wielkiej szkodli-

wości alkoholu. Jednak najskuteczniej w tem wielkiem i powszechnem nieszczęściu może lud polski poratować nasze duchowieństwo. Dlatego do duchowieństwa wypada zwrócić się z gorącą prośbą, ażeby ono zechciało użyć razem, powszechnie najpewniejszego środka duchowego. Jeden z księży podał myśl taką, ażeby w tej parafji, gdzie coraz więcej przybywa gorzelni tajnych — zaprowadzić *żałobę kościelną*. A więc nabożeństwa, zwłaszcza niedzielne i świąteczne, odbywałyby się tylko ciche, bez muzyki organowej i bez śpiewów. Kiedy pijacy się bawią — kościół się smuci. Tak stan smutku trwałby dotąd, aż znikłaby ostatnia gorzelnia. Sąsiedzi sami czuwaliby nad tem, żeby nikt nie warzył wódki. A ktoby zechciał jeszcze pocichu, najtajniej nawet gotować trucicielkę i wtedy domownicy przyzwaliby na pomoc sąsiadów i wszyscy wspólnie nietylko zagasiliby ogień, ale i potłukliby naczynia. Podajemy tę myśl jednego księdza w nadziei, że pobudzi ona wszystkich dobrej woli rodaków do wspólnej walki z bardzo groźnym wrogiem duszy ludu polskiego. Weźmy się wspólnie, ochoczo i gorliwie do walki z gorzelniami tajnymi, a z pewnością rychło znikną. — Zgotujmy im prędki koniec. Tak się stać powinno. Tego wymaga chwała Boża, dobre imię ludu polskiego i szczęście ukochanej krainy.

A. Flos.

2,000 marek, i w którym ma się mieścić jeszcze piekarnia spółkowa. Dużą zachętą w pracy tych instytucji głównie są: proboszcz ks. W. Chrzastowski, nauczyciel Barański i obywatel ziemski Boetlicher ze wsi Pełczysk.

Oto są krótkie wiadomości dla naśladowania w pracy społecznej współbraci. A więc organizujmy się ile możności, pracujemy wspólnie samodzielnie nad podniesieniem bogactwa w naszej kochanej Polsce, a wtenczas będziemy bogaci, jak się wszyscy będziemy uczyć i czytać jak najwięcej książek naukowych, historyczno-powieściowych i gospodarczych.

A wiecie kochani bracia i siostry, że naród, który nie dba o oświatę, jest niewolnikiem dla innych narodów. Obowiązkiem naszym jest uczyć się i innych do nauczania zachęcać. — A wtenczas naród nasz będzie bogatym, bo oświata daje zamożność.

Nie opuszczajmy rąk i nie przejmujemy się zbyt wiele, gdy nas wróg gnębi i zakuwa nam kajdany, ale pracujemy wytrwale.

Wstań, ludu, zorza świta,  
Już jutrzienka przyzwoita; —  
Wyjdź z ciemnoty, wstań z uśpienia,  
A unikniesz poniżenia.

Z. Koźmiński.

## Z Łęczycy i okolicy.

(dokończenie)

Wypada mi wymienić wsie: Wartkowice, Topola i Siedlec, w których praca postąpiła bardzo dużo naprzód. Zwłaszcza Wartkowice, które posiadają następujące instytucje. Kółko rolnicze, które dopomaga rolnikom, stowarzyszenie pożyczkowo-oszczędnościowe, mleczarnię spółkową z dwiema filjami, stowarzyszenie spożywcze, gdzie gospodarze nabywają wszelkie potrzebne towary i nie dają się oszukiwać żydom, ani żadnym handlarzom co to ludzi rozpajają wódką, a potem oszukują Macierz szkolna, która ma za zadanie zakładanie szkół po wsiach i obsadzanie takowych odpowiedniemi ludźmi, straż ogniowa ochotnicza, a ta niesie ratunek ludziom, komitet żywnościowy, który się zajmuje rozdziałem cukru i mąki. Dom ludowy wybudowany kosztem 11 tysięcy rubli czyli 22 tysiące marek. W domu tym odbywają się zebrania stowarzyszeń i przedstawienia amatorskie. W 1917 roku mleczarnia, kasa pożyczkowo-oszczędnościowa i stowarzyszenie spożywcze miały obrotu 1 milion i 500 tysięcy marek, a w tym pewno będzie więcej. Mleczarnia posiada własny budynek. Ma powstać także wyższa szkoła na co Stowarzyszenie Mleczarskie ofiarowało dwa tysiące marek.

Piękny Dom ludowy będzie rozszerzony, na co Stowarzyszenie Mleczarskie zaofiarowało

## Ciekawe rachunki.

Stanisław Koszutski, uczony pisarz polski, już niejedną pracę naukową ogłosił drukiem. I obecnie wydał dużą i bardzo pożyteczną książkę pod nagłówkiem: „Geografja gospodarcza Polski”. Narazie poprzestaniemy na podaniu z niej choćby tylko niektórych wiadomości ciekawych. Przedewszystkiem nasuwa się doniosłe pytanie: ilu nas jest na świecie? I na to tak odpowiada uczony autor: na ziemiach polskich mieszka 24 miliony Polaków. A gdy do tej liczby dodamy naszych rodaków, przebywających w różnych stronach świata, na obczyźnie, których razem tam dorachować się można okrągło do czterech milionów (w samej Ameryce Północnej i Południowej naliczył 2½ miliona), — wypadnie wcale pokaźna suma 28 milionów! Zatem jest nas bardzo dużo. Tak liczny naród, — to potęga, jeśli sama liczba już może nadać narodowi jakąś moc istotną. Ale, niestety, niechże nas nie upaja sama liczba. Moskali było więcej — i państwo ich rozsypało się jak domek z kart papierowych. A japończyków znacznie mniej — i oni idą w górę. Nie ilość więc, tylko duch moeny zapewnia narodowi potęgę tryumfującą. Pamiętajmyż o tem i dlatego mniejsze nadajmy znaczenie ilości, a za to słuszniej badajmy siłę swego ducha, bo tylko on zdecyduje o trwałym i pomyślnym bycie naszego narodu.

Według podziału urzędowego, Królestwo Polskie liczyło przed wojną 116 miast i 357 osad miejskich, czyli 473 siedlisk miejskich. W istocie było ich więcej (około 500), bowiem statystyka

urzędowa nie zaliczała ani do miast, ani do osad np. szeregu rozwiniętych lub rozwijających się miejscowości przemysłowych, takich, jak Zyrardów, Dąbrowa Górnicza, Zawiercie, Pruszków i Żbików, Marki, Wołomin, Bodzechów i t. d., liczących po kilkadziesiąt, kilkanaście lub kilka tysięcy mieszkańców.

Warszawa, stolica Polski w r. 1857 liczyła zaledwo 158 tysięcy mieszkańców, — w r. 1897 już razem z przedmieściami liczyła 700 tysięcy ludności, — 1909 już miała milion mieszkańców, a w 1914 — przed wojną, liczba mieszkańców dochodziła do 1 milion i sto tysięcy. To już było wielkie miasto, prawdziwa stolica wielkiego Królestwa Polskiego. Narazie z powodu wojny liczba mieszkańców zmalała, ale niechże uciśnie wojna, a niebawem ukochana i piękna stolica nasza rozrośnie się olbrzymio i pożytecznie dla ojczyzny.

Drugie miasto po Warszawie — Łódź, siedlisko wielkiego przemysłu fabrycznego jeszcze w r. 1857 miała tylko 27 tysięcy mieszkańców. W roku 1897 razem z przedmieściami liczyła ludzi 380 tysięcy, — w r. 1909 już 500 tysięcy, a w r. 1913 dosięgło liczba 600 tysięcy mieszkańców.

Największe po Warszawie i Łodzi skupienie miejskie w Królestwie Polskiem przedstawia nad granicą Śląsko-polską położony Sosnowiec wraz z leżącym obok niego Będzinem i Dąbrową Górniczą. — Sosnowiec w r. 1857 był jeszcze wioską. Od 1877 roku zaczął się rozwijać przemysłowo. Już w r. 1886 było tu 9 tysięcy mieszkańców. W r. 1904 Sosnowiec przemianowano na miasto i już wtedy liczył 57 tysięcy. W roku 1909 miał 81,000, — w roku 1912 doszło 114 tysięcy, a w r. 1914 już liczył Sosnowiec z górą 120 tysięcy ludności. Zatem w ciągu lat 28 liczba ludności Sosnowca urosła z 9 tysięcy do 120 tysięcy, czyli o 111 tysięcy ludzi! — I Będzin również rozrastał się liczebnie. W roku 1872 miał tylko 7 tysięcy mieszkańców, a w r. 1914 — po latach zaledwo 42 już liczba ludności urosła do 60 tysięcy! — I Dąbrowa Górnicza w r. 1877 miała ledwo kilka tysięcy mieszkańców, — zaś w r. 1914 liczyła już przeszło 70 tysięcy ludzi. Tak z powodu rozwoju przemysłu i handlu niektóre miasta rozrastają się szybko.

Z tej samej przyczyny rośnie Częstochowa, jako ważny punkt przemysłowy. W roku 1872 liczyła 14 tysięcy mieszkańców, a w r. 1914 już posiadała 120 tysięcy ludzi! — Lublin miał w r. 1880 tylko 30 tysięcy, a w r. 1914 już 80 tysięcy ludności.

K.

Ks. J. WŁADZIŃSKI.

## Rzemiosła i cechy w Polsce.

(dalszy ciąg)

Miasta posiadały tylko martwe, zbutwiałe pergaminy, opiewające o różnych nadaniach

i przywilejach, potwierdzonych przez królów, ale w rzeczy samej jęczały w niewoli i ubóstwie, pogrążone w otchłań zabobonu i ciemnoty. — Oczywiście, nie mogło być mowy o rozwoju rzemiosł tam, gdzie częstokroć słomiane, nędzne były chaty. Rzemieślnicy ówczesni to najczęściej partacze, uprawiający tandetę. Wszystkie zaś przedmioty wykwińskiego życia sprowadzane były z zagranicy. I te miasta nie miały możliwości wydobyć się ze swego poniżenia i upadku, nie posiadały żadnej instancji, do której mogłyby zanosić swe uzalenie na poniżenia swe, ucisk i nadużycia. Deputacja do króla wracała ze słowami jego zapewnień, że nadużycia różnych rządców ukrócone zostaną. Ale na tem cała akcja się kończyła. W rzeczywistości następowało nie polepszenie ich bytu, ale surowy odwet szlachty i urzędników królewskich, którzy mścili się na mieszczanach za ich skargi.

Tylko zawdzięczając potulności ludu naszego, jego wiekowemu poddaństwu, nie dochodziło w Polsce do jawnych buntów. Lud nasz, zwłaszcza włościanin, cierpiał i milczał, nie posuwając się do użycia siły lub uczynienia jakiegobądź gwałtu w dochodzeniu swych krzywd. A gdy cierpliwości mu wreszcie nie stawało, uciekał, jak wiadomo, w inne, lepsze światy, do mołojców, żyjących wolnem, bujnem życiem. I w ten sposób polskim ludem obce zaludniały się ziemie, a kraj nasz ginął w powodzi obcej narodowości i chlebem swoim żyznym tuczył przybyszów. —

W miarę, jak cywilizacja zachodu, zwłaszcza zewnętrzny jej splendor olśniewał naszych magnatów i szlachtę, wzrastały jednocześnie i same potrzeby i wydatki tejże szlachty. Trzeba było posiadać coraz więcej dukatów i wynajdywać coraz nowe źródła do zdobycia złota, aby można było dorównać zewnętrznemu polorowi świata ucywilizowanego, który zazwyczaj ęci ludzi ku sobie. Głód tego złota odczuwał wiecznie król, senatorowie i cała rzesza szlachecka. Skarba państwa polskiego był zawsze pusty, nie było przeto mowy o regularnem płaceniu żołdu dla wojska. Skąd było wziąć tych dukatów, kto miał być ich dostawcą i zaspakając te nieustanne głody złota sfer rządzących w Polsce?!

Oczywiście nikt inny tylko żyd, ten odwieczny bankier nie tylko Polski, ale i świata całego. Chroniąc się od prześladowań, jakich doznawał w różnych krajach Europy, a zwłaszcza w Niemczech, znalazł on przytułek dla siebie w Polsce. Kazimierz W., pragnąc ściągnąć do kraju kapitały, przygarnął żydów, jako posiadaczy takowych, i pozwolił im w miastach jedynie trudnić się handlem i rzemiosłami. Tu początkowo mieli oni wyznaczone do zamieszkania pewne tylko dzielnice i z tych dzielnic w oznaczone dni w tygodniu mogli ukazywać się na ulicach miasta. Z biegiem jednak czasu żydzi z miast przedostają się na prowincję, gdzie przyjmuje ich chętnie szlachta i czyni pośrednikami w załatwianiu spraw gospodarskich, faktorami, bankierami, dobrodziejami swoimi. Oczywiście żydzi chętnie skorzystali z tej niezwykłej gościnności szlacheckiej, wkradali się jak mogli



coraz więcej w łaski panskie, skutkiem, których otrzymywali w dzierżawę sady, lasy, wszelkie dobra ziemskie i ujmując w swe ręce cały handel produktami rolnymi.

Oto<sup>1)</sup> w r. 1593 książę Grzegorz Sanguszko wypuszcza w arendę sławnemu Abrahamowi Szmujewiczowi miasteczko Koszer z 5 wsiami na 5 lat za sumę 5 tys. złp. Niejaki A. Pronski, kasztelan trocki 1594 r. temuż żydowi wydzierżawia zamek swój Łokosze wraz z 7 wsiami, gorzelniami, stawami za 12 tys. złp. Doszło do tego, że żydzi wbrew istniejącym przepisom, które w Polsce, co prawda, nie miały żadnego znaczenia, poczęli nabywać na własność dobra ziemskie. I tak np. niejaki I. Łyskowski, ziemianin z Lubelskiego, sprzedaje wieś Słuszcz żydowi z Nieświeża, Pesachowi, za ceną 2 tys. złp.

Te i inne przykłady są dowodem, jak szlachta powoli zatracala poczucie obywatelskie, sprzedając ojczyznę swą obcym przybyszom, cały bieg spraw ekonomicznych kraju powierzając w ręce tych, których celem jedynym był wyzysk ludności — grabież jej mienia. Zślepienie szlachty nie pozwalało jej dostrzedz niebezpieczeństwa żydowskiego. Pragnęła ona tylko za wszelką cenę osiąść przewagę w kraju, choćby to należało uczynić kosztem zgębienia wszystkich stanów i odsunięcia ich od przyrodzonych praw bytu. Rzemieśnicy, cała ludność miejska nie korzystała, jak widzieliśmy, z prawa posiadania ziemi, jednocześnie spadały na jej barki wszelkie ciężary w postaci opłat, czynszów. Natomiast żydzi, popierani przez tę szlachtę, wzbogacali się z roku na rok, potężnieli. Mogli oni nabywać nieruchomości, dobra ziemskie wraz z zamieszkałym w tych dobrach ludem robotnym, posiadali w swoim ręku handel, przemysł, słowem stawali się wyłącznymi gospodarzami Polski. Kraj nasz w tych warunkach znalazł się nad brzegiem przepaści. Żydzi dbali wyłącznie o własną swą korzyść, o własną kieszeń swoją. Ludność natomiast polska gnębiona była niewolą poddaństwa u panów oraz wyzyskiem żydowskim. To też uciekała w popłochu, gdzie mogła, byleby uwolnić się od swoich gnębicieli i znaleźć dla siebie znośne warunki bytu. Niekiedy, rozpacz wiedzioną, wraz z Tatarami i kozactwem, u których szukała dla siebie oparcia, uderzała z bronią w ręku na własną ojczyznę, aby pomścić odwieczne krzywdy swe.

Tak tedy wyłącznym panem kraju, jego gospodarzem stawał się poza warstwą zwyrodniałej szlachty — żyd. W miastach i miasteczkach skupił on w swoim ręku cały ruch handlowo-przemysłowy. Oplątawszy dwory i chaty siecią machinacji swoich, ssał je, jak pijawka, ciągnąc niebywale zyski z arend i handlu produktami rolnymi. Zbogaciwszy się, demoralizował też szlachtę i lud wiejski alkoholem, oszustwami i lichwą.

O tem rozwieleniu się żywiołu żydowskiego, daje nam świadectwo Szajnocha, iż w charakterze asesorów zasiadali oni w sądach

i wydawali wyroki za różne przestępstwa na szlachtę, wbrew istniejącym dotąd przepisom, opiewającym, iż nikt inny tylko szlachcie miał wyłącznie prawo sądenia szlachcica.

(d. c. n.)

HENRYK SIENKIEWICZ.

## DOKĄD IDZIESZ, PANIE?

(Dalszy ciąg).

Opowiadanie historyczne  
z czasów prześladowania chrześcijan  
za panowania Nerona.

W mieszkaniu, prócz wdowy, zastał Piotra, Glauka i Kryspa, a także Pawła z Tarsu. Na widok młodego żołnierza zdziwienie odbiło się na wszystkich twarzach. On zaś rzekł:

— Pozdrawiam was w Imię Chrystusa, którego czcicie.

— Niech Imię Jego będzie wysławiane na wieki.

— Widziałem waszą cnotę i doświadczałem dobroci, więc przychodzę jako przyjaciel.

I pozdrawiamy cię jako przyjaciela — odpowiedział Piotr. — Siądź, panie i podziel z nami posiłek, jako gość nasz.

— Siadę i podzielę z wami posiłek, jeno pierwszej wysłuchajcie mnie, ty Piotrze i ty Pawle z Tarsu, byście poznali szczerą moją. Wiem, gdzie jest Ligja; wracam z przed domu Linusa, który jest blisko tego mieszkania. Mam prawo do niej dane mi przez Cezara, mam w mieście, w domach moich blisko pięćset niewolników; mógłbym otoczyć jej schronienie i pochwyć ją, a jednak nie uczyniłem tego i nie uczynię.

— Przeto błogosławieństwo Pana będzie nad tobą — rzekł Piotr.

— Dziękuję ci, ale posłuchajcie mnie jeszcze; nie uczyniłem tego, choć żyję w męce i tęsknocie. Przedtem, nim byłem z wami, byłbym z pewnością wziął ją i zatrzymał przemocą, ale wasza nauka, chociaż ich nie wyznawam, zmieniła coś i w mojej duszy, tak, że nie ważę się już na przemoc. Sam nie wiem, dlaczego się tak stało, ale tak jest! przeto przychodzę do was, bo wy zastępujecie Ligji ojca i matkę, i mówię wam: dajcie mi ją za żonę, a ja przysięgnę wam, że nietylko jej nie wzbronię wyznawać Chrystusa, ale i sam pocznę się uczyć Jego nauki.

— Mówił z podniesioną głową, głosem stanowczym, a gdy spostrzegł, że po słowach jego nastąpiło milczenie, począł mówić dalej:

— Wiem, jakie są przeszkody, ale powiadam wam, chociaż nie jestem jeszcze chrześcijaninem nie jestem nieprzyjacielem ani waszym, ni Chrystusa; Chcę przed wami być w prawdzie, abyście mogli

1) Patrz Szajnocha.

mi ufać. Inny powiedziałby wam może: ochrzczycie mnie: -- ja mówię: nauczcie mnie! Wierzę, że Chrystus zmartwychwstał, bo to prawią ludzie, prawdą żyjący, którzy Go widzieli po śmierci. Wierzę, bom sam widział, że wasza nauka płodzi cnotę, sprawiedliwość i miłosierdzie, a nie zbrodnie, o które was posądzają. Niewielem jej dotąd poznać. Tyle, co od was, z waszych uczynków, tyle, co od Ligji, tyle, co z rozmów z wami. A przecie, powtarzam wam, że i we mnie coś się już przez nie zmieniło. Trzymałem dawniej żelazną ręką sługi moje, teraz -- nie mogę. Nie znałem litości -- teraz ją znam. Wiedźcie, że sam siebie nie poznaje, ale zbrzydły mi uczy, zbrzydło wino, śpiewanie i wieniec, zbrzydł dwór Cezara i wszystkie zbrodnie. A gdy myślę, że Ligja jest jako śnieg w górach, to miłuję ją tembardziej; a gdy pomyślę, że jest taka przez waszą naukę, to miłuję i tę naukę -- i chcę jej! Ale że jej nie rozumiem, że nie wiem, czy w niej żyć lotrafie i czy zniesie ją natura moja, przeto żyję w niepewności i męce, jako bym żył w ciemnicy.

Tu brwi na czole zbiegły mu się i rumieniec wystąpił na twarz, poczem znów mówić począł:

-- Widzicie! i męczę się od tego mroku. Mówili mi, że waszej nauce nie ostoi się ni życie, ni radość ludzka, ni prawo, ni szczęście. Mówili mi, żeście ludzie szaleni, -- powiedźcie, co przynosicie? Czy grzech miłować? Czy grzech czcić radość? Czy grzech chcieć szczęścia? Czy wyście nieprzyjaciółmi ludzi? Czy trzeba chrześcijanowi być nędzarzem? Czy miałbym się wyrzec Ligji? Jaka jest wasza prawda? Powiedźcie, co przynosicie? Jeśli za drzwiami waszemi jest jasność, to mi otwórzcie.

-- Przynosim miłość -- rzekł Piotr.

I serce, starego Apostoła wzruszyło się tą duszą w męce, więc wyciągnął ku Winicjuszowi rękę i rzekł:

-- Kto puka, będzie mu otworzono i łaska Pana jest nad tobą, przeto błogosławieństwo i twojej duszy i twojej miłości, w Imię Zbawiciela świata.

Winicjusz, który i tak mówił, w uniesieniu, usłyszawszy błogosławieństwo, skoczył ku Piotrowi, chwycił rękę starego rybaka i począł je z wdzięczności do ust przyciskać.

A Piotr ucieszył się, albowiem zrozumiał, że siejba znów padła na jedną więcej rolę i że jego sieć rybacza ogarnęła jedną więcej duszę.

Obecni zaś ucieszeni także tym jawnym dowodem czci dla Bożego Apostoła, zawołali jednym głosem:

-- Chwała na wysokościach Panu!

Winicjusz powstał z rozjaśnioną twarzą i począł mówić:

-- Widzę, że szczęście może między wami mieszkać, bo czuję się szczęśliwym i myślę, że tak samo w innych mnie przekonacie rzeczach. Ale to wam jeszcze powiem, że nie stanie się to w Rzymie; Cezar jedźcie do Antjum, a ja z nim muszę, gdyż mam rozkaz. Wiecie, że nie posłuchać, to śmierć. Ale, jeśli znalazł łaskę w oczach

waszych, jedźcie ze mną, abyście mnie nauczyli prawdy waszej. Bezpieczniej wam tam będzie, niż mnie samemu, w tym wielkim natłoku ludzi -- będziecie mogli opowiadać waszą prawdę na samym dworze Cezara. Mówił mi Glaukus, że wy dla jednej duszy gotowicie na krańce świata wędrować, więc uczynicie to dla mnie i nie opuszczajcie duszy mojej.

Oni, usłyszawszy to, poczęli się naradzać. Gotowi byli istotnie dla jednej duszy wędrować na krańce świata i od śmierci Mistrza nic przecie innego nie czynili, więc odpowiedź odmowna nie przeszła im nawet przez myśl. Piotr odjechać teraz nie mógł, natomiast Paweł z Tarsu obiecał towarzyszyć młodemu żołnierzowi.

Winicjusz podziękował z wdzięcznością, a potem zwrócił się do starego Apostoła z ostatnią prośbą:

-- Wiedząc mieszkanie Ligji -- rzekł -- mógłbym sam pójść do niej i spytać, jako jest rzecz słuszna, czyli zechce mnie za męża, jeśli dusza moja stanie się chrześcijańską, ale wołę cię prosić, Apostole, pozwól mi ją widzieć, albo wprowadź mnie sam do niej. Nie wiem, jak długo przyjdzie mi zabawić w Antjum, a pamiętajcie, że przy Cezarze nikt nie jest pewny swego jutra. Niechże ją ujrzę przedtem, niech ją rozpytam, czy mi źle zapomni i czy dobre ze mną podzieli.

(d. c. n.)

## N O W I N Y.

∞ Jeden właściciel majątku ziemskiego w powiecie miechowskim (guber. kielecka), sprzedał większą przestrzeń ziemi żydom po 800 rb. za morgę, a żydzi rozprzedają ten szmat ziemi włościjanom po 1400 rb. za morgę.

∞ W guberni suwalskiej władze niemieckie skazały gminę Greczółowską na 300 marek kary za ukrywanie jeńców rosyjskich, gminę Jabłonowo na 400 marek za to samo, gminę Maczuliszki również skazano na karę pieniężną za to, że nie doniosła władzom o gnieździe bandyckim, tam się mieszczałem.

∞ Nową roślinę znawcy zalecają naszym rolnikom do uprawiania -- miętę. U nas rośnie mięta w dzikim stanie. Należy jednak uprawiać miętę szlachetniejszą. O sadzonki trzeba się starać zawczasu. Z mięty wydobywa się dziś bardzo cenny olejek miętowy. Dawniej sprowadzano ten olejek z Anglii i Japonji. W niektórych gospodarstwach w Anglii uprawiali miętę na obszernych przestrzeniach. Dochody z tej uprawy były bardzo znaczne. Uprawa mięty nie jest trudna. Rośnie mięta na gruntach pruchnicznych, nieco wilgotnych. Sadzi się od maja do początku sierpnia. Zbiór trwa przez trzy-cztery lata, dając trzy pokosy.

∞ „Gazeta Ludowa” w okupacji niemieckiej nie może być rozpowszechniona z rozporządzenia władz niemieckich.

∞ Zacny Osuchowski, opiekun Macierzy polskiej, wyjednał pomoc pieniężną w Szwajcarii, 20 tysięcy franków na potrzeby uczniów szkół polskich w ziemi chełmskiej i 10 tysięcy franków na żywność i inne najpilniejsze potrzeby uczniów szkół polskich w Galicji wschodniej.

∞ W okolicy Sosnowca w niektórych gminach, a nawet i po wsiach założono domy ludowe, w których lud gromadzi się na odczyty i narady oświatowo narodowe.

∞ Przedstawicielami chełmszczyzny w Radzie stanu są p.p. Kazimierz Fudakowski, Jabłoński, ksiądz Malinowski i Felician Lechnicki.

∞ Strajk w Dąbrowie trwa jeszcze.

∞ Czeladnik rzeźniczy w Lublinie rano, d. 24 kwietnia rzucił w rzeźni do kotła z wodą gorącą chłopca dwunasto letniego. Nieszczęśliwego wydobyto w okropnym stanie, a morderca zbiegł.

∞ W całej Polsce naród nasz sposobi się do uroczystego obchodu 3 Maja, jako dnia pamiętnego ogłoszenia Konstytucji, chluby narodu polskiego.

∞ Józef Stępień, gospodarz 24-morgowy w Oliszewie, parafji Goszczyn, powiatu Grojeckiego, ofiarował bezpłatnie móg gruntu pod szkołę w swojej wiosce. Grunt ten to nie żaden nieużytek, ale doskonała rola wydzielona przez ofiarodawcę w miejscu, które za najodpowiedniejsze uznała opieka szkolna. W okolicy tamtejszej szerzenia oświaty znajduje wielkie poparcie u ogółu. Wszyscy gospodarze wsi Oliszewa wspólnym kosztem budują szkołę na gruncie ofiarowanym przez Stępnia. Tak przychylną dla oświaty jest nie jedna ta tylko wieś Oliszew, ale i inne w tej samej gminie Rykały. Dawniej w tej gminie były tylko 4 szkoły, a obecnie jest ich już 17. Oby wszystkie gminy były tak życzliwe dla oświaty, jak gmina Rykały, — i wszyscy gospodarze tak ofiarni, jak gospodarz Stępień i jego sąsiedzi.

∞ Jan Kosiarz, małorolnik w Małyszycach (pow. olkuski), mając 18 morgów, zapisał w testamencie 1500 rb. na szkołę rolniczą w pobliskim Młyniku.

∞ Miły bardzo objaw mamy do ogłoszenia. Oto lud Litewski odbył w tych dniach swój zjazd w Wilnie i po naradach wyraził się serdecznie po swojemu: „my kćemy do Polzeczy”. Trzeba wiedzieć, że niektórzy starsi litwini różną uprawiają politykę: jedni chcą Litwę uczynić samodzielną, a inni radziby zbliżyć się do Niemiec. Ale lud litewski duchem swoim rozumie, że Polska nigdy nie była dla Litwy wrogiem i dlatego i dziś do tej Polski zwraca się ufnie, choć to niektórym litewskim politykom nie podoba się wcale.

## SPRAWY POLSKIE.

∞ W tych dniach posłowie polscy, należący do Koła Polskiego w Wiedniu, mieli sposobność usłyszeć zamiary polityczne rządu austriackiego odnośnie do spraw polskich. Jeszcze te zamiary są niedosć wyraźne, ale wymiarkować można, że jest mowa o zjednoczeniu „niepodzielnego Królestwa Polskiego z niepodzielną Galicją”.

∞ Nowy minister spraw zagranicznych w Austji, Burjan, następca po Czerninie, zawiadamiając jak grzeczność każe, prezesa ministrów w Warszawie, J. Steczkowskiego, tak się wyraził: „proszę przyjąć zapewnienia, że zawsze będę chętnie gotów popierać w miarę sił rząd polski w jego pełnej odpowiedzialności pracy, której celem jest dalsza budowa państwowości polskiej i zabezpieczenie przyszłości Polski”. Na to pismo również grzecznie odpowiedział polski minister. Politycy zazwyczaj grzecznie piszą, ale częstokroć wcale niegrzecznie myślą.

∞ Aleksander Lednicki, który w Petersburgu utworzył Komisję Polską, opiekującą się sprawami polskimi w Rosji podczas obecnej wojny, przybył w tych dniach do Warszawy w towarzystwie kilku swoich współpracowników: Leona Wasserbergera, Tomczyckiego, Łukasiewiczza i Henryka Przewłockiego, a przybył po to, żeby porozumieć się z rządem polskim o sprawach najważniejszych, dotyczących przyszłości Polski. Narady potrwać dni kilka i znowu A. Lednicki wróci do Petersburga, ażeby tam stać na straży interesów polskich wobec rządu rosyjskiego, nie zawsze, nawet dzisiaj, życzliwego dla Polski.

∞ Ojciec św. Benedykt XV (piętnasty) urzędownie wysłał księdza prałata Ratti, jako swego przedstawiciela, na stałe mieszkanie do Warszawy, ażeby tam przy rządzie polskim przebywał. Zatem papież już urzędownie uznał niepodległość Polski, samoistność rządu polskiego i dlatego chce mieć przy tym rządzie swego przedstawiciela, który będzie powiadamiał Ojca św. o ważniejszych sprawach polskich i również będzie rządowi polski nie raz udzielał wiadomości otrzymywanych ze Stolicy Apostolskiej. Więc ks. prałat Ratti otworzy w Warszawie stałą kancelarię stolicy Apostolskiej dla załatwiania wspólnych spraw między Polską i Ojcem świętym. Z czasem takie kancelarje w Warszawie przy rządzie polskim otworzą wszystkie mocarstwa. I taka kancelarja zwykle zwie się ambasadą, albo poselstwem. A główny w tej kancelarji naczelnik nazywa się ambasadorem, albo posłem.

∞ Rząd polski już wydał rozporządzenie o poborze do wojska. Jednak jeszcze parę miesięcy upłynie, zanim będzie rozpoczęty pobór. W tym roku ma być powołana do wojska tylko bardzo mała liczba rekrutów.

## Wiadomości polityczne

∞ W Irlandji naród irlandzki, pozostający w wielkiej zależności od Anglji, obecnie sprzeciwia się wprowadzeniu obowiązkowej służby wojskowej, jak tego chce rząd angielski. Irlandczycy nie chcą dopomagać Anglji w wojnie, bo sami są bardzo krzywdzeni przez rząd angielski. Wszyscy księża z całej Irlandji przemawiają z ambon do ludu, żeby nie zgadzał się na obowiązkową służbę w wojsku angielskiem. Wynika stąd wielki kłopot dla Anglji, aż będzie zmuszona dać nieodległość Irlandji. Tak każdy naród powinien dbać przede wszystkim o swoje dobro.

∞ Nareszcie rząd bolszewicki w Rosji zaczyna więcej dbać o armję. Już Trocki, główny rządiciel rosyjski, objawił żądanie, by każdy obywatel był żołnierzem, by na pierwsze zawołanie mógł wstąpić w szeregi dla obrony ojczyzny. Nawet Lenin zaniechał być przeciwnikiem wojska i już uważa odbudowę armji za nieodzowną konieczność. Co więcej, nawet rząd bolszewicki rozkazał otworzyć wszystkie szkoły wojskowe, gdzie ma się kształcić młodzież na oficerów dla armji rosyjskiej. Nareszcie rząd bolszewicki widzi bezsilność Rosji i rozumie przyczyny tej bezsilności. Bo co warte państwo bez wojska, zwłaszcza podczas wojny? Ale politycy już coś niedobrego wróżą obecnemu rządowi bolszewickiemu, że dni jego są policzone, bo nie tylko brak mu porządnie zorganizowanej i karnej armji, ale też brak mu pieniędzy, — już bankrutuje. Gdy rząd nie ma pieniędzy i wojska, nie ma już powagi i posłuchu u narodu. To się widzi w Rosji i już głośno mówią o nowej rewolucji czarnej. Mnóstwo rosyj: n sposobi się do wywołania anarchji, najgorszego przewrotu. — Czekaj więc Rosję nowy przewrót, który albo ją ostatecznie wyniszczy, albo podniesie.

∞ Na Węgrzech dnia 22 kwietnia punktualnie o godzinie 2 ej po południu stanęła praca we wszystkich fabrykach i przedsiębiorstwach. W stolicy Węgier, Budapeszcie, robotnicy urządzili wielki pochód. Wojska są w pogotowiu wojskowym. Ale strejkujący żadnego nie czynią gwałtu. W sposób spokojny podają swoje wymagania polityczne.

## Wiadomości wojenne.

∞ Wojenne okręty angielskie dnia 20-go kwietnia zbliżyły się do wyspy Helgoland, pilnowanej przez niemieckie okręty. Wywiązała się zaczepka bojowa. Niemieckie okręty cotnęły się za linję min. Raport wojskowy angielski o-

glasza, że niemiecka łódź torpedowa została zdruzgotana od pocisku angielskiego.

∞ Władze wojskowe w Anglji ogłosiły, że już budują w swoich warsztatach armaty olbrzymie, które będą wyrzucały pociski daleko sięgające, bo aż do trzystu trzydzieści kilometrów.

∞ Na froncie zachodnim boje jakgdyby przycichły. Wojska niemieckie już się nie posuwają naprzód. Wojska francuskie i angielskie przeszły pod dowództwo głównego naczelnego wodza, generała Focha, do którego należą wszystkie fronty zachodnie, a nawet i front włoski. W ten sposób cała działalność bojowa koalicji na froncie zachodnim została ujęta w jedne ręce. Nawet i wojska państw koalicyjnych mają być używane dowolnie podług potrzeby na wszelkich przestrzeniach frontu. A więc we Francji będą wojska francuskie, angielskie, amerykańskie i włoskie. I również na froncie włoskim będą wspólnie dopomagały sobie wojska różnych narodowości. Szczególniej Anglja teraz wysiła się, ażeby zapobiedz posuwaniu się wojsk niemieckich, bo lęka się o siebie i o swoich sprzymierzeńców, gdyż wojska niemieckie mogą odgradzić Anglję od Francji. W armji koalicyjnej daje się zauważyć wielkie ożywienie i przygotowywanie się do boju ostatecznego. Starszyzna wojskowa przewiduje jeszcze nadzwyczajne wydarzenia.

∞ Już i na morzu daje się zauważyć ruch większy okrętów wojennych, jakgdyby i one szukały sposobności do uderzenia bojowego.

∞ Indje angielskie obiecują dać koalicji dziesięć milionów wojska.

∞ Władze austriackie w ostatnich czasach bardzo dużo wojska swego wysyłają na front zachodni na pomoc armji niemieckiej.

## Odpowiedzi Redakcji.

**P. W. Koźmińskiemu** w Okalewie. Co do książki o historii polskiej dla dziatwy szkolnej, możemy podać narazie taką wiadomość: niektóre szkoły używają książki M. Dzierżanowskiej p. n. „Dzieje ojczyste” na klasę I i II, — a znowu inne szkoły używały książki Anczyca p. n. „24 obrazki z dziejów Polski”.

BIURO OGRODNICZE

**W. GORCZYCZKIEWICZ**

Lublin, ulica Kapucyńska 6.

Posiada na składzie

**N A S I O N A**

**WARZYW I KWIATÓW, SZCZEPY RÓZ i DUŻY ZAPAS SĄDZONEK MALIN**  
oraz **NARZĘDZIA ROLNICZE.**

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnem pismem 70 hal.